

### **Poemat Piasta Dantyszka**

fragment

Niedawno jeszcze — kiedym spoczywał uśpiony,  
A sen mój się zarzęśnił strzałem pełnym dymu,  
I w dymie stanął anioł, jak ogień czerwony,  
I szepnął mi do ucha: „Ja mord — lecę z Rzymu”,

Jam uciekał i tęczę tak za sobą snował  
Jak Irys, a po tęczach gnał mię ów przeklęty  
Tak, żem spytać go musiał: "A któż tam mordował?"  
A on mi znów szepnął z cicha: „Ojciec Święty”.

\*\*\*

### **Podróż na Wschód**

fragment

Ślimak, który kwiaty ślini,  
Tak ich nie brzydzi, jako ta zuchwała  
Fałszywa, dawna po cesarach wdowa,  
Kościół, — bez ducha bożego i słowa.

\*\*\*

### **RZYM**

Nagle mię trącił płacz na pustym błoniu:  
„Rzymie! nie jesteś ty już dawnym Rzymem”.

Tak śpiewał pasterz trzód siedząc na koniu.

Przedemną mroczne błękitnawym dymem

Sznury pałaców pod Apeninami,

Nad nimi kościół ten, co jest olbrzymem.

Za mną był morski brzeg i nad falami

Okrętów tłum jako łabędzie stado,

Które ogarnął sen pod ruinami.

I zdjął mię wielki płacz, gdy tą gromadą  
Poranny zachwiał wiatr i pędził dalej  
Jakby girlandę dusz w błękitność bladą.

I zdjął mię wielki strach, gdy poznikali  
Ci aniołowie fal — a ja zostałem  
W pustyni sam — z Rzymem, co już się wali.

I nigdy w życiu takich łez nie lałem,  
Jak wtenczas — gdy mię spytało w pustyni  
Słońce, szydzący bóg — czy Rzym widziałem?...

\*\*\*

### **[PRZY KOŚCIOŁKU...]**

Przy kościołku,  
Mój aniołku,

Koronka,  
Żonka,  
Pieczonka.

Przy organku,  
Mój B...gdanku,

Szumka  
I dumka...

Przy klasztoru,  
Mój kaczorku,

Świętość,  
Wziętość,  
Nadętość.

Przy krzyżyku  
Na stoliku

Fakta,  
Dwa akta...

## Beniowski

fragmenty

Pieśń pierwsza  
(...)

... Ojciec srogi,  
Do tego wielki oryginał, splennik;  
Diabeł wie, jakiej wiary: w rzymskie bogi  
Wierzył i wierzył w prorocтва i w sennik,  
Chrystusa także krwią oblane nogi  
Całował; zwał się cesarzów plemiennik...  
Słowem, była to dziwna meskolancja  
Świętości, złota, folgi — jak monstrancja.

(...)

[o jezuitach i papieżu]

Prześliczna strofa! mógłbym zacząć od niej  
Nowy poemat, jak Sąd ostateczny;  
I przy eumenid pokazać pochodni,  
Jak jest grzech każdy dziwnie niebezpieczny;  
Jak w jasnym niebie daleko jest chłodniej  
Niż w piekle, kędy płonie ogień wieczny;  
Lecz wolę dzieło to rzucić na później,  
Bo do porządku mnie wołają woźni...

Ci woźni są to krytycy. — Kolego,  
Byłeś w Arkadii tej, gdzie jezuita  
Są barankami?... Pasą się — i strzegą  
Psów; i tym żyją, co ząb ich uchwyci  
Na pięcie wieszczą. Kraina niczego!  
Pełna wężowych ślin, pajęczych nici  
I krwi zepsutej — niebieska kraina,  
Co za pieniądze bab — truc nas zaczyna.

O Polsko! jeśli ty masz zostać młodą  
I taką jak ta być, co dzisiaj żyje,  
I być ochrzczona tą przeklętą wodą,  
Której pies nie chce, wąż nawet nie pije;  
Jeśli masz z twoją rycerską urodą  
Iść między ludy jak wąż, co się wiję;  
Jeśli masz zrównać się z podstępny Włochem:  
Zostań, czym jesteś — ludzi wielkich prochem!

Ale to próżna dla ciebie przestroga!  
Ciebie anieli niebiescy ostrzegą

O każdej czarze — czy to w niej przez wroga,  
Czyli przez węża i pająka swego  
Wlane są jady. — Jesteś córką Boga  
I siostrą jesteś Ukrzyżowanego.  
Ciebie się żadna trucizna nie imie;  
Krzyż twym papieżem jest — twa zguba w Rzymie!

Tam są legiony zjadliwe robactwa:  
Czy będziesz czekać, aż twój łańcuch zjedzą?  
Czy ty rozwinięz twoje mściwe bractwa,  
Czekając na tych, co pod tronem siedzą  
I krwią handlują, i duszą biedactwa,  
I sami tylko o swym kłamstwie wiedzą,  
I swym bezkrotnym wyszydzą palcem  
Człeka, co nie jest trupem — lub padalcem.

Lecz pokój z nimi!... Nie, ten brud ruchomy  
Nie zna pokoju — więc życzenie próżne!  
Niechaj więc włożą w zakrwawione domy,  
Niech plwają na miecz — stworzenia ostróżne,  
Aby zardzewiał, nim będzie łakomy  
Ich zgiętych karków, niech mają usłużne,  
W jądzie maczane pióra — dusze w bagnie,  
Niech żyją: takiej krwi — nikt nie zapragnie.

Czołem bijący w marmur Chrystusowy,  
Kiedym się skarżył na klątwy i zdrady,  
Tom się i o ten kielich krwi octowy  
Upomniał — i Grób zaparł się: że gady  
Z niego nie wyszły — lecz z urwanej głowy  
Ten polip odrósł i lud wyszał blady.  
Wygnać go była kiedyś wielka praca...  
Ma nas za trupa ten szakał — i wraca.

Precz z nim, lub jeśli przyczołgnie się zmija,  
Pod Boga skrzydło kryjmy się i gromy.

(...)

Pieśń druga

[ksiądz Marek]

Gadając ręce pokornie złożone  
Na stół położył obie i wytrzeszczał  
Na pana zamku oczy zaiskrzzone -  
Albowiem uśmiech mu senny obwieszczął,  
Że po pijanemu zdobył sobie żonę -  
Wtem nagle jak wąż wzdał się i zawrzeszczał,  
Wstał... lecz na stole miał obiedwie dłonie,  
A na nich papier i orła w koronie...

Orzeł na karcie był — a karta była  
Nożem tureckim do rąk mu przybita...

Boleść go nad nią w arkadę skrzywiła,  
Oczy w niej toną — myślałbyś, że czyta,  
Że karta trupie kolory odbiła  
Na jego żółtą twarz. Ksiądz karmelita  
Za stołem cicho stał i patrzył z góry  
Na czytelnika bladego tortury.

Ocknięty zamku pan — to raz na księdza,  
To znów na ściany patrzył wstając z wolna,  
Ręka na szabli, w oczach gniewu jęcza  
Ledwo się w sobie pohamować zdolna...  
Lecz myślał, że mu sen mary napędza,  
Tak dziwną była ta cisza okolna,  
Ten papier nagle do stołu przybity,  
Dzieduszyckiego jęk — wzrok karmelity.

Już dawno by się był skokiem lamparta  
Rzucił do szabli — ale mówiąc szczerze...  
Myślał, że sen mu grał sztukę Mozarta,  
Że Donzuana widział na operze,  
Gdy trupa ziemia puściła otwarta  
Na muzyczny wieczór i wieczerzę.  
Tak trudno było pomiarkować zrazu,  
Czy ksiądz był z ciała ludzkiego, czy z głazu.

Godzina była nocna i bez przerwy  
Piał kogut, świece miały długie knoty,  
Na wieżach zamku śpiewał ptak Minerwy,  
A w jednym oknie miesiąc stanął złoty -  
Znacie działanie tej gwiazdy na nerwy -  
Miesiąc więc w oknie stał, dziwne łoskoty  
Na dachu, jakby jęczenia grobowe;  
Wreszcie Ladawy pan — odzyskał mowę.

„Ktoś ty?” — Ksiądz milczał. — "Co tu robisz, mnichu?  
Co znaczy papier ten? na Lucyfera!"  
Tu Dzieduszycki zajęczał po cichu,  
Ale tak jęknął jak człek, co umiera.  
Spojrzał — chciał spojrzeć, lecz w powiek kielichu  
Nie było oczu, tylko białość szczera  
Jak w zwierciadlanym łysnęła odrzuzgu;  
Szkło tylko — gałki uciekły do mózgu.

Starosta spojrzął i cofnął się biały  
Jak wosk, jak oczy, którymi go szukał  
Pan Dzieduszycki; ale okazały  
W cofnieniu się swym, na ludzi nie hukał,  
Zwłaszcza że ksiądz był wielki — a on mały.  
Nieraz zaś przedtem pan Starosta fukał  
Na równych sobie, niższym dawał szlagę  
Licząc na swoją małość i powagę.

Więc co miał w oczach skier, wszystkie zapalił,

Co miał na czole zmarszczków, zebrał razem.  
Sam by się Jowisz oburzony chwalił  
Tak olimpijskim na twarzy wyrazem.  
Spiorunowany ksiądz się w proch nie walił,  
Lecz w jedną szybę okien rzucił głazem.  
Na ten brzęk wszystkie ganki i komnaty  
Przewiał ogromny wrzask: "Konfederaty!"

Starosta spuścił łeb — ksiądz się przybliżył  
I wyjął szablę mu złoconą z ręki:  
"Przebacz, wielmożny pan, jeśliś ubliżył,  
Lecz zamek był nam potrzebny, a jęki  
Tego człowieka słuszne. Bóg go zniżył.  
Ten, co na krzyżu poniósł krwawe męki,  
Ten go nam daje; a wyrok nie minie:  
Kto mieczem grzeszył, ten od miecza zginie". -

Podczas tej mowy twarze się wąsate  
Pokazywały w podwojach, kołpaki,  
Konfederatki czapki i rogate,  
I kragłe, i kapuzy, i pakłaki,  
I owe jeszcze uszami skrzydlate,  
Co ekonomów są laurem. Gdy taki  
Rój czapek i rój północnych latarek  
Zjawił się, rzekł ksiądz: "Ja jestem ksiądz Marek!"

(Publikacja: 28-06-2002)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,824>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz  
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest

zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)